
Rok 1931

Palestra 39/1-2(445-446), 157-171

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



”Palestra” przed laty

Rok 1931

OD REDAKCJI

W chwili objęcia redakcji czasopisma zapowiedzieliśmy w słowie wstępnym, iż łamy Palestry stoją otworem dla wszystkich, którym sprawa ustroju adwokatury leży na sercu i którzyby chcieli przyczynić się do jej wszechstronnego wyświeatlenia i najpomyślniejszego rozwiązania. Z żywą radością stwierdzamy, iż apel nasz nie przebrzmiał bez echa, bo oto w chwili, gdy byt niezależnej adwokatury jest zagrożony w swych podstawach, szereg przedstawicieli naszego stanu zabiera głos, by poddać ocenie krytycznej projekty ustawodawcze i w sposób rzeczowy oświeatlić poszczególne zagadnienia organizacyjne. Numer niniejszy poświęcony jest całkowicie tej doniosłej i aktualnej sprawie.



Zygmunt Rymowicz

Powracająca fala

W piśmie fachowem zbędnem jest tłumaczenie znaczenia organizacji stanu adwokackiego, jako stanu wolnego, niezawisłego, mogącego śmiało mówić wobec sądu i wobec władz, przed którymi bronić musi powierzonych mu interesów obywateli, a nieraz honoru ich i wolności.

W tym właśnie celu nadano w olbrzymiej większości państw zawodowi naszemu organizację samorządową, od innych władz niezawisłą, poddaną jedynie ich nadzorowi.

Niezawsze jednak tak było i niezawsze rządy i społeczeństwo jednakowo społeczną ważność tego zawodu oceniają.

W okresach przejściowych niepopularnemi stają się prawo i jego rzecznicy, a głos wolny uważany jest za próbę przewrotu.

Refleksje te wywołuje projekt ustawy o ustroju adwokatury, złożony przez Ministra Sprawiedliwości do łaski marszałkowskiej w d. 29 września r.b. (druk sejmowy Nr. 338), projekt którego treść nasuwa pytanie, o co chodziło jego autorowi, czy o unifikację ustroju adwokatury, czy też o zniszczenie wszelkiej możliwości swobodnego jej istnienia i rozwoju.

Odpowiedzi na to pytanie nie znajdujemy, gdyż żadnego uzasadnienia Ministerstwo nie załączyło.

Przed kilku dniami w jednym z pism warszawskich zbliżonych do sfer rządzących, znaleźliśmy artykuł redakcyjny, tłumaczący projektowaną reformę rzekomymi, czy istotnymi naruszeniami swych obowiązków przez ogół adwokatury polskiej z powołaniem się na kilka zajęć głośniejszych z doby już przedostatniej.

Byłaby to więc „poena capitalis”, gwoli prewencji ogólnej zastosowana, albo też przez pedagogów dawnej formacji ulubiona: karanie całej klasy, lub „co-trzeciego”, za jakiś wybryk swawoli. (...)



Marjan Niedzielski

Przywileje czy obowiązek

Przy naszym dążeniu do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy reformy ustroju Palestry Polskiej, musimy się liczyć z tem, iż nie tylko wśród laików, ale również i w kołach prawnictwa polskiego, a co najważniejsze wśród osób, mających głos decydujący przy uchwaleniu i wprowadzeniu w życie nowego statutu, jest rozpowszechnione zdanie, iż walka adwokatury o wolność słowa obrończego i autonomję adwokackiej organizacji jest walką o przywileje. Jest niestety rozpowszechnione zdanie, iż palestra, dążąc do zachowania pewnego immunitetu obrończego głosu i utrzymania szerokiego samorządu adwokackiego, tem samem pragnie osiągnąć w społeczeństwie uprzywilejowane stanowisko, pragnie wywyższyć się ponad innych współobywateli i inne korporacje, pozyskać szersze i większe uprawnienia niż te, które w demokratycznym państwie przysługują w równej mierze wszystkim obywatelom kraju.

Więcej jeszcze: nieświadomy istotnego stanu rzeczy obywatel, albo też świadomy zacięty wróg wszelkich gwarancji praw obywatela, jakie dają nowoczesne pojęcia państwowe i społeczne, idzie dalej w swych zarzutach; imputuje palestrze, iż walcząc przeciwko kagańcowemu projektowi statutu palestry, adwokatura pragnie zapewnić sobie możność bezkarnego gwałcenia prawa. Boć, powiadają, gdyby adwokaci mieli uczciwe zamiary i kroczyli w zgodzie z prawem, co by im szkodziły wówczas surowe przepisy doraźne karzące adwokata za wykroczenia przeciwko prawu, obyczajności, bezpieczeństwu publicznemu, za zuchwałę nieposzanowanie władzy?

A więc mówi się, że kampanja przeciw surowym normom nowego statutu palestry jest walką o przywileje adwokackiego stanu, jest walką o bezkarność!

Trudno o większy błąd niż ten, który tkwi w wyżej wyłuszczonej, a mającej tylu zwolenników rozumowaniu! To też nie wolno ominąć żadnej sposobności, by podobne opinie zdementować; by powiedzieć stanowczo, że

adwokatura nie walczy o przywileje, i nie dąży do zapewnienia sobie bezkarności. Jej walka nie płynie z jakichś egoistycznych pobudek; walka ta się toczy w imię najwyższych nakazów dobra publicznego, w imię utrzymania tych zasadniczych warunków, bez których niemożliwym jest skuteczne wypełnienie ciężkiego obowiązku, jakie na barki adwokatury wkłada czy to społeczeństwo, jako całość, czy to uciśniona i pokrzywdzona jednostka.

Od najdawniejszych czasów, od zarania europejskiej cywilizacji uznanem było, iż obywatel nie jest w możności skutecznie bronić swoich praw w wypadku ich pogwałcenia, bez fachowej pomocy ludzi, którzy poświęcili życie teoretycznemu i praktycznemu studjowaniu prawa; ludzi, którzy mają odwagę cywilną i zapewnioną możność wypowiedzenia wobec najpotężniejszej nawet władzy tego, co jest koniecznym dla obrony praw słabej i upośledzonej jednostki. Bez tej pomocy jednostka pokrzywdzona nie wybrnie z labiryntu przepisów prawnych, nie znajdzie tego argumentu prawnego, który jej prawa chroni, i nie potrafi, a nieraz nie odważy się tego argumentu wypowiedzieć.

To też śmiało rzec można, iż jeszcze za rzymskich czasów definitywnie ukształtowało się pojęcie o konieczności istnienia wszechstronnie wykształconych prawników, uzbrojonych w wiedzę i niezależność, którzyby w krytycznej chwili mogli udzielić pomocy uciśnionej jednostce.

Do wypełnienia tej roli, jako nieodzowny warunek, jest konieczna niezależność; zaś kształtująca się z biegiem czasu autonomiczna organizacja stanu obrończego jest niczem innym, jak koniecznością zapewnienia stanowi obrończemu tak niezbędnej niezależności od organów władzy państwowej. Z chwilą, kiedy adwokat podlegałby rozkazom tego, czy innego organu władzy państwowej, rola jego byłaby przekreślona.

Nic nowego pod słońcem. Ileż razy władza nad krajem przechodziła w ręce absolutystycznych władców, ileż razy wolność stanu adwokackiego podlegała ograniczeniom i represjom, dochodząc naprzykład za czasów Napoleona do położenia, które francuscy prawnicy doskonale określali „La servitude legale”. Czy nie jest jednak wymownem i pocieszającym, że wszystkie te zakusy ze strony najpotężniejszych władców spełzły na niczem, gdyż wkrótce po ich ustąpieniu niezależność stanu obrończego, wolność słowa święciły zupełne zwycięstwo.

I znowu jesteśmy świadkami podobnego zamachu, znowu jesteśmy zmuszeni powoływać się na wiekowe tradycje stanu obrończego, znowu musimy przytaczać te ważkie i wciąż aktualne argumenty, które uzasadniają istnienie adwokatury wolnej i niezależnej, jako instytucji niezbędnej w najszerzej pojętym interesie publicznym. Boć i w naszych czasach, któż jak nie adwokat niezależny, korzystający w pełni z wolności słowa, wypowie to wszystko, co wypowiedzieć trzeba w imię słuszności w interesie oskarżonego?

Kto, broniąc przysłowiowego zwrotniczego, posadzonego na ławę oskarżonych, powie i uzasadni, że odpowiedzialność za katastrofę ponosi nie ten pionek, a wyższy dygnitarz państwowy, a może nawet minister?

Kto powie, że wina oskarżonego jest częściowo, czy nawet całkowicie wynikiem złej i wadliwej ustawy, stwarzającej pułapkę dla obywatela najlepszej woli?

Kto wytknie i uzasadni, że rozporządzenie ministra, wydane w wykonaniu ustawy odbiega od myśli ustawodawcy i w dotkliwy sposób wypacza treść samej ustawy?

Kto weźmie w obronę ofiarę samowoli, czy nadużycia ze strony organów władzy?

Kto roztoczy przed Trybunałem, pogłębi i wyjaśni pobudki, jakimi się kierował polityczny przestępca, występując aktywnie przeciwko panującej władzy?

Wszystkie te słowa, tak niezbędne dla triumfu prawdy, tak konieczne dla należytego wymiaru sprawiedliwości, tak ważne dla dobra publicznego, wypowiedzieć może tylko przedstawiciel niezależnego stanu adwokackiego uzbrojony w pełnię wolności słowa obrończego. (...)



Kazimierz Sterling

Artykuł kagańcowy

Wierzyliśmy zawsze, że zawód adwokata jest szczytny. Wierzyliśmy, że adwokatura – to czynnik, pomocny przy wymiarze sprawiedliwości; adwokatura – to współtwórczyni w walce o prawo, torująca nieraz nowe drogi jurisprudenckiej, wnosząca światło do ciemnych labiryntów zagadnień ustawowych; adwokatura – to bojownica o dobro ludzkie, zagrożone częstokroć przez nienawiść, zemstę, potwarz i chęć zysku... Adwokatura w końcu – to wielka siła narodowa, mocna i niezłomna w walce o Polskę, o lepsze dla niej jutro!

I adwokat... Obrońca zagrożonych praw indywidualnych przed możliwą niesprawiedliwością sądową czy administracyjną; szermierz w obronie sponiewieranej godności ludzkiej...

Dumni byliśmy z naszego zawodu; czuliśmy, iż mamy swe własne miejsce w ustroju społecznym, że jesteśmy, jeżeli nie lepszymi, w każdym razie nie gorszymi członkami społeczeństwa, aniżeli członkowie innych zawodów. Iluż z pośród adwokatury wykuwało w ciężkiej męce ducha i niepomiernym napięciu nerwów wolność dla bohaterów o niepodległość Ojczyzny, dla pionierów lepszego jutra, dla obrońców świętości narodowych: języka i wiary. O, jakże wielu z pośród nas udawało się i udaje z narażeniem nieraz na wielkie niebezpieczeństwa i przykre dla siebie konsekwencje – przeciwdziałać samowoli czy tępotcie i niewiedzy administracyjnej, zapobiec strasz-

nej omyłce sądowej, naprawić ciężką krzywdę wyrządzoną niesłusznym wyrokiem, wydanym częstokroć przez zbieg okoliczności, przez niedopatrzanie, niewiedzę albo też zbyt ciasne ujęcie okoliczności sprawy, a nawet przez samowolę, zemstę lub nienawiść. Szczęśliwi byliśmy i dumni z wyników naszej pracy.

I tylko rząd carski, który w zasadzie patrzył na zawód adwokacki tak, jak my, i do swej palestry odnosił się z zaufaniem, do nas zaufania nie miał, uważając nas za wrogów swoich i despotycznego systemu rządzenia. Prawda, byliśmy nimi, ale to nas nie poniżało ani w oczach własnych, ani społeczeństwa. I dopiero dziś, gdy wielu z nas posiwiło i zestarzało się w służbie zawodu, gdy podrosły nowe pokolenia adwokatów, które w tradycji naszych ideałów wychować i utrzymać pragnęliśmy – i utrzymali, dowiedzieliśmy się, że zawód nasz i praca przedstawia wiele wątpliwości, że stoimy niżej od innych zawodów, że jesteśmy bodaj żywiołem niebezpiecznym, który w żelaznych ryzach trzymać należy, że nie zasługujemy na takie samo traktowanie, jak inne wolne zawody... (...)



Zygmunt Nagórski

Samorząd Adwokatury jako dobro publiczne

Adwokat jest z mocy prawa powołany do zawodowego udzielania opinii i porad w kwestjach prawnych, do ustnej i pisemnej obrony przed sądem i urzędem honoru, wolności, życia i interesów materialnych obywateli i ich zrzesseń. Dla należytego wykonania tego obowiązku publicznego korzystać musi ze znacznego zakresu swobody, aby mógł, gdzie potrzeba, wydać niezawisły, na ustawie i własnym przekonaniu oparty sąd prawny, udzielić rzetelnej porady nawet wtedy, gdyby ona godziła w interesy możnych tego świata, bronić przed sądem i urzędem odważnie, mając prawo powiedzieć wszystko, czego prawda i słuszność w jego przekonaniu wymagają.

Wielowiekowe doświadczenie największych narodów świata wykazało, że tylko adwokatura wolna, zorganizowana autonomicznie, rządząca sobą na zasadach korporacyjnych może należycie spełnić przypadającą jej w udziale funkcję publiczną, uznaną powszechnie za niezmiernie ważną dla wymiaru sprawiedliwości. Samorząd adwokacki ma zadanie potrójne: 1) zapewnienie najlepszego uzupełniania szeregów adwokatury, 2) wprowadzenie ścisłej dyscypliny wśród adwokatów, 3) zabezpieczenie godności i niezawisłości stanu. Pierwsze z tych zadań korporacje adwokackie spełniają przez poddawanie kandydatów do adwokatury egzaminom i ocenie etycznej, przez organizację aplikacji dla młodych kolegów, urządzenie dla nich seminarjów

i wpajanie w nich zasad etyki zawodowej. Drugiemu służą przez sprawowanie władzy dyscyplinarnej, czuwanie nad działalnością zawodową i publiczną członków korporacji, a zwłaszcza nad ich stosunkiem do sądów, urzędów i klientów. Trzecie wreszcie wykonywują, sprawując przez Rady Adwokackie i Naczelną Radę Adwokacką obronę interesów stanu i przywilejów, jakie mu ustawy nadają. Wszystkie te trzy dziedziny działalności korporacji adwokackich wykazują, że odbywa się ona w interesie publicznym, a przede wszystkim w interesie wymiaru sprawiedliwości: leży w interesie sądów i urzędów, aby adwokaci posiadali gruntowne przygotowanie fachowe, aby byli na wysokim poziomie etycznym, aby wysoko cenili swoją godność adwokacką. Leży to także w bezpośrednim interesie szerokich rzesz obywateli, którzy w osobach adwokatów powinni mieć doradców odpowiedzialnych za swą wiedzę, niezawodnych co do swej rzetelności i charakteru, godnych największego zaufania. Należyty wymiar sprawiedliwości wymaga wreszcie, by adwokatura była całkowicie niezawisłą: jak słusznie pisze jeden z wybitnych przedstawicieli palestry francuskiej: „członków magistratury może bronić przed uniesieniami namiętności i zasadzkami błędów jedynie adwokatura dumna i niezawisła, mająca odwagę powiedzieć wszystko”¹. (...)



Wacław Brokman

Przed jutrem Adwokatury Polskiej

Nie ubliżając członkom palestry z dwu pozostałych dzielnic, nie da się zaprzeczyć, że adwokatura polska w b. zaborze rosyjskim krzewiła zasady najszczytniejszego pojmowania obowiązków obrończych i w miarę sił swoich i przysługujących jej uprawnień starała się przyczynić do należytego wymiaru sprawiedliwości. Czuliśmy się wprowadzić upośledzeni w stosunku do adwokatów, praktykujących na ziemiach rosyjskich, gdyż ci korzystali przynajmniej z ograniczonego samorządu, co i tak było znaczną zdobyczą w państwie policyjnym, lecz w nadziei lepszego jutra staraliśmy się zastąpić ten brak przez spistość wewnętrzną, poszanowanie i posłuch dla norm niepisanego kodeksu etyki zawodowej, przez wyrobienie w nas umiejętności harmonijnego współżycia koleżeńskieg0 i sprawiedliwej oceny postępowania kolegów, by móc wyróżnić najlepszych z pośród nich. Tak przygotowani stanęliśmy w obliczu nowych zadań w odrodzonej państwowości i pierwszy nasz statut stał się widomym wyrazem tego wszystkiego, co tkwiło w duszy

¹ Appleton Jean. *Traité de la profession d'avocat*, 1923 str. 19.

każdego z nas, co pozwalało nam z dumą przyznawać się do należenia do wolnego stanu adwokackiego, co stawiało nam przed oczy, jako nakaz naszego sumienia, nieskrępowanej woli i poczucia obowiązku obywatelskiego: dbałość o dobro publiczne, poszanowanie dla ustaw, stróżów i wykonawców prawa w postaci niezależnych sądów, pielęgnowanie zasad etycznych, wysokiego poczucia godności stanu i godności własnej. Statut ten, chociaż nosił nazwę tymczasowego, przetrwał feralną liczbę lat trzynastu, ostał się zwycięsko w ogniu tej próby i w praktycznym swem urzeczywistnieniu dowiódł, że adwokatura w osobie swych przedstawicieli dba nadal o wysoki poziom kulturalny i etyczny swych członków. Ogromny rozrost liczebny stanu adwokackiego, przybywanie doń całych zastępów nowych ludzi, nie nasiąkniętych jeszcze pojęciami, przyświecającymi przodującym elementom, utrudnia w znacznej mierze to zadanie, lecz go nie uniemożliwia, natomiast każde poczynanie w kierunku skrepowania niezależności adwokatury, podporządkowania jej nakazom z góry, z natury rzeczy mającym częstokroć charakter przemijający lub zależnym od warunków chwili, z konieczności musi wypaczać jednolitą linię pojmowania tego, co stanowi rdzeń wolnego zawodu: możliwość własnego rządzenia się, nietylko w nazwie, lecz w rzeczywistym wykonaniu, ustalanie pojęć etycznych, przenikających stan adwokacki, jako całość, zmuszanie środkami władzy korporacyjnej do ścisłego przestrzegania tych zasad dzięki istnieniu własnego sądownictwa w tej dziedzinie. Tylko w takich warunkach, jak się wyraził jeden z cudzoziemskich znawców tej kwestji „adwokatura będzie niezależną od góry i nazewnątrz, będąc od wewnątrz związana *w swobodnem własnowolnem samoograniczeniu*”.

Wątpię bardzo, by przyszły statut, zaprojektowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ze względu na swe założenia mógł przyczynić się do pomyślnego rozwoju adwokatury, a to tylko mam na względzie, gdy odnoszę się krytycznie do tego projektu, o ile ma on na celu ograniczenie autonomji. Uderza w tym projekcie, że powtarza on niemal dosłownie, z nieznacznymi zmianami redakcyjnymi, niektóre przepisy statutu z 1918 r. i projektu Komisji Kodyfikacyjnej np. art. 11, 12 nowego projektu, natomiast konsekwentnie opuszcza lub zmienia to wszystko, co mogłoby świadczyć o niezależności stanu i utrzymaniu jego zwartości. Bowiem trudno jest przypuszczać, by adwokatura, pozbawiona jednolitej władzy zwierzchniej, jaką jest dotychczas w obrębie Królestwa Kongresowego i Ziemi Wschodnich Naczelna Rada Adwokacka, która miała objąć całą palestrę Państwa Polskiego, mogła nadal uszlachetniać swoje oblicze i nadawać jednolity ton pojęciom o tem, co jest dozwolone a co jest zakazane, zaś przy orzecznictwie dyscyplinarnem, podzielonem pomiędzy poszczególne okręgi apelacyjne, wytworzy się mimowoli taki chaos poglądów, przy którym w pierwszym rzędzie może być narażoną na szwank godność orzekającego w tej materji sądownictwa. (...)



NA CZASIE

Jeden z czytelników naszych adw. B.R. komunikuje nam poglądy wybitnego kryminologa prof. Fojnickiego na stanowisko adwokatury w państwie i społeczeństwie, zaczerpnięte z pomnikowej jego pracy p.t. „Podręcznik procedury karnej”. Gwoli ścisłości zaznaczyć należy, że prof. Fojnicki nie należał bynajmniej do obozu liberalizmu i postępu.



Osiągając poszukiwaną prawdę drogą walki stron, władza sądowa w założeniu zainteresowana jest tem, aby strony działały z pełną świadomością swych praw procesowych i obowiązków. Tę rolę spełnia instytut adwokatury, posiadający w ten sposób olbrzymią wagę nie tylko dla interesów stron, lecz i dla ogólnych interesów należytego wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Wprawdzie każdemu narodowi znana jest epoka ujemnego stosunku do adwokatury, czego dowodem była po części niedoskonałość samej adwokatury, po części zaś nieprzyzwyczajenie społeczeństwa do form sądowych, lecz z biegiem czasu ten ujemny stosunek zastępuje świadomość społecznego posłannictwa olbrzymiej wagi, ciężącego na adwokaturze, i przeświadczenie co do jej niezbędności. Wykształcenie prawnicze rozpowszechnione jest nie wśród całej masy ludowej. Strony, pozostawione same sobie, często nie rozumieją nawet swego stanowiska w procesie. Bezpośrednia ich styczność ze sprawą utrudnia spokojną, rzeczową obronę przez nich swych interesów. W szczególności należy to powiedzieć o sprawach karnych, gdzie oskarżyciel pochłonięty jest wyrządzoną mu obrazą, oskarżonego zaś gnębi hańba podejrzania i ciężar stosowanych do niego środków. Bez adwokatury jest nie do pomyślenia należyty wymiar sprawiedliwości, wobec czego jest ona konieczną i najlepszą pomocnicą sądu. Stawianie tam działalności adwokackiej pomniejsza możliwość wydania prawidłowego wyroku sądowego, zaś brak jej – wytwarza niesłychaną nierówność stron przed sądem, z których jedna ma doświadczenie w dziedzinie postępowania sądowego, druga zaś tego doświadczenia nie posiada. Wady, dzięki którym następuje rozkład adwokatury, okazują wpływ na działalność sądową i sam sąd. Organizacja sądowa bez organizacji adwokatury przedstawia się jako nieskończona, niezupełna.



Nie będąc rzemiosłem prywatnym, ani też urzędem państwowym, działalność adwokacka jest zawodem wolnym, wykonywanym dla dobra interesu

publicznego. Jest ona zawodem, różniczkującym ludzi, którzy mu się poświęcili, od wypadkowo przyjmujących na siebie obowiązki adwokackie, i zespalającym ich jednością pracy. Jest ona zawodem wolnym w dwojakim sensie: po pierwsze, że dostęp do niej winien być otwarty dla każdego zgłaszającego się, należycie przygotowanego, fizycznie i moralnie zdolnego do poświęcenia się jej i po drugie, że przy wykonywaniu jej adwokat winien korzystać z możliwie najszerszej wolności słowa, bez której jest nie do pomyślenia rozkwit adwokatury. Lecz zawód ten jest wykonywany w celach interesu publicznego, dla zabezpieczenia potrzeb ludności i państwa odnośnie przedstawicielstwa sądowego, stąd konieczność określenia prawodawczego, jakim warunkom winny odpowiadać osoby poświęcające się temu zawodowi, jakie są ich prawa i obowiązki, oraz konieczność kontroli państwowej nad ich działalnością. A ponieważ bezpośrednia ingerencja władzy do wewnętrznego życia adwokatury zagraża jej niezależności i nie może dopilnować wszystkich jej przejawów, adwokatura winna być uznana za specyficzną jednostkę społeczną, istniejącą przy instytucjach sądowych, ale nie w ich składzie, posiadającą prawo autonomii w kwestjach wewnętrznego życia i władzę dyscyplinarną nad swymi członkami.



ADWOKAT W OPINII PUBLICZNEJ I LITERATURZE (M.L.). W wydanej niedawno, niezmiernie interesującej książce, p.t. „May it please he court”, wybitny prawnik i adwokat amerykański, James M. Beck, biorący czynny udział w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych Am. Półn., m.in. zajmuje się nieprzychylnym stosunkiem literatury i opinii publicznej względem adwokata. Autor stwierdza, że poczynając od Szekspira dramaturdzy i pisarze rozkoszowali się ośmieszaniem i przedstawianiem adwokata, jako osoby godnej jedynie pogardy. Z nielicznymi wyjątkami adwokat na scenie jest nicponiem albo szarlatanem. Wielu ludzi mniema, iż zawód adwokata jest pasożytniczy, że adwokat jest nieszczerzy i gotów swój głos sprzedać każdemu klientowi. Ponadto czyni się adwokata odpowiedzialnym za błędy i luki prawa. Badając przyczyny tego anormalnego stosunku do adwokata, autor dochodzi do wniosku, iż muszą one mieć swe źródło w jakimiś pierwotnym rysie natury ludzi i mniema, że ma się tu do czynienia z pierwotną zazdrością, jaką mięsień zawsze czuje względem mózgu („the elemental jealousy, which the muscle has always felt for the brain”) – zazdrością, której ofiarą padają również inne, czysto intelektualne zawody. Zdaniem Becka, wielu ludzi dlatego nie cierpi adwokatów, gdyż zasadniczo przyczyniają się oni do wzmocnienia poczucia prawdy, ograniczenia swawoli, stale bronią jednostki przed tyranją opinii publicznej i tworzą wielką konserwatywną siłę narodu.



Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 30 maja 1931 r.
(N. spr. D. 111/30)

Do wiadomości Rady Adwokackiej doszło, że zapisany na listę adwokatów Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie adwokat dr X. zamieszkał w Paryżu, otworzył tam kancelarię i umieszcza stale w pismach, tam wychodzących, ogłoszenia, zatytułowane „Polska Kancelaria Adwokacka”. W ogłoszeniach tych adwokat X., jako adwokat Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, praktykujący od 1906 r., zawiadamia, że udziela porad ustnych i listownych w sprawach cywilnych, majątkowych, handlowych i administracyjnych, wyszczególnia przytem specjalne rodzaje spraw, których prowadzenia się podejmuje.

Wspomniane ogłoszenia spowodowały pismo niejakiego p. R. do Dziekana Rady Adwokackiej, w którym zapytuje, czy tego rodzaju reklama odpowiada godności adwokata, należącego do polskiej adwokatury. Przy liście tym były dołączone wspomniane ogłoszenia.

Na skutek tych wiadomości Rada Adwokacka na posiedzeniu w dniu 9 grudnia 1930 r. postanowiła, z powodu wskazanego wyżej reklamowania się w Paryżu, adwokata X. pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej i sprawę przekazać Sądowi Dyscyplinarnemu.

W podaniu swem z dnia 7 stycznia 1931 r. adwokat X. wyjaśnia, że ogłoszenia o jego działalności odpowiadają zwyczajom miejscowym i podyktowane są potrzebami ludności wychodźczej, nieznającej języka francuskiego i potrzebującej pomocy prawnej, a niemogącej porozumieć się z członkami palestry francuskiej; że porad ludności wychodźczej udziela 2 razy w tygodniu bezinteresownie; że listu p. R. z Paryża nie należy brać poważnie, jako wpływającego ze względów konkurencyjnych, gdyż on, X., nie zna żadnego p. R., który jest niewątpliwie osobą podstawioną; że zatem uważa, iż postępowanie jego godności adwokata polskiego w niczem nie uwłacza i dlatego prosi Sąd Dyscyplinarny o uniewinnienie go.

W dniu 21 marca 1931 r. odbyło się posiedzenie Sądu Dyscyplinarnego, ale wobec niedoręczenia wezwania adwokatowi X., zostało odroczone.

W drugim terminie posiedzenia Sądu Dyscyplinarnego, wyznaczonym na dzień 30 maja 1931 r., adwokat X. nie stawił się, lecz przysłał z Paryża podanie, w którym zawiadomił, że nie jest w możności stanąć na rozprawie, powołał się na swoje poprzednie wyjaśnienie i w konkluzji prosił o odroczenie rozprawy na październik.

Po zreferowaniu sprawy przez Sędziego-Referenta oraz odczytaniu załączonych do akt ogłoszeń, Sąd Dyscyplinarny

z w a ż y w s z y :

że chociaż rozpoznaniu Sądu podlega tylko kwestja reklamowania się adwokata X., to jednak Sąd nie mógł nie brać pod uwagę faktu, że adwokat X. nieprawnie otworzył kancelarję poza swoją siedzibą,

że bezspornym jest fakt stałego umieszczania przez adwokata X. ogłoszeń w pismach wychodzących w Paryżu,

że treść tych ogłoszeń zawiera najistotniejsze cechy reklamy i dowodzi niedopuszczalnego reklamowania się adwokata,

że składanie życzeń „nieznanym rodakom” przez publiczne ogłoszenia z jednoczesnem zaofiarowaniem zawodowych usług i głoszeniem, że jest się Doktorem prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego i byłym adwokatem Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, praktykującym od roku 1906, oraz Conseil Juridique i posiada się Polską kancelarję Adwokacką X. – budzi nietylko wielki niesmak, ale poniża godność, już nie mówiąc, adwokata, ale i człowieka,

że adwokat X., będąc na obczyźnie i piastując wysoką godność adwokata, winien specjalnie dbać o to, aby swoim postępowaniem nie przynieść ujemnej tej godności,

że tego rodzaju postępowanie adwokata X. nietylko poniża godność Palestry Polskiej, ale przynosi ujmę imieniu polskiemu,

że wspomniane ogłoszenia wywołały zapytanie p. R. z Paryża pod adresem Rady Adwokackiej w Warszawie, czy tego rodzaju reklama odpowiada godności adwokata, należącego do Polskiej Adwokatury,

że chociaż rozpoznaniu Sądu Dyscyplinarnego podlega tylko kwestja reklamowania się adwokata X., to jednak Sąd Dyscyplinarny nie mógł nie brać pod uwagę nieprawego otwarcia przez adwokata X. kancelarji poza siedzibą swoją,

że wyjaśnienie adwokata X. i prośba o odroczenie sprawy nie zasługują na uwzględnienie.

Z tych zasad Sąd Dyscyplinarny uznał adwokata dr. X. winnym ciężkiego uchybienia godności adwokata polskiego i p o s t a n o w i ł :

adwokata X. zawiesić w czynnościach zawodowych na jeden rok.



Z Naczelnej Rady Adwokackiej

Naczelna Rada Adwokacka od czasu ukonstytuowania się po ostatnich wyborach do końca r. 1930 powzięła m.in. następujące uchwały, mające znaczenie ogólne.

Dnia 17 maja 1930.

Wyjątki od zakazu przyjmowania aplikantów adwokackich przez adwokatów, nie mających pięcioletniej praktyki adwokackiej, Rady mogą czynić w poszczególnych przypadkach jedynie w stosunku do adwokatów ze

stałą siedzibą w miejscowościach prowincjonalnych takich, gdzie niema innych sądów poza sądem grodzkim, względnie powiatowym;



Zakaz przyjmowania aplikantów adwokackich przed upływem pięciolecia praktyki adwokackiej nie ma zastosowania do adwokatów, którzy przeszli do adwokatury z magistratury sądowej, gdzie przeszli nie mniej, niż lat dziewięć łącznie z aplikacją sądową. (...)



Aplikacja adwokacka, w myśl projektu, którego zasady w tym przedmiocie Rada Naczelna najzupełniej podziela, poświęcona być musi pracy pomocniczej, pod bezpośrednim nadzorem i kierownictwem patrona, celem wyrobienia fachowego, zdobycia doświadczenia zawodowego i życiowego, oraz umocnienia zasad etyki, bez których samodzielna działalność adwokata nie tylko jest niepożądaną, ale uznana być musi za wręcz szkodliwą i zgoła niedopuszczalną, przeto przepis artykułu 66 projektu, zezwalający na obszarach b. zaboru rosyjskiego, skracać okres aplikacji adwokackiej do jednego roku (po odliczeniu 2-ech lat aplikacji sądowej) uznać należy za sprzeczny z ogólnym założeniem projektu. (...)



Dr. Józef Stawski

Obowiązek żony utrzymywania męża

Tytuł ten jest tylko pozornym paradoksem. W rzeczywistości obowiązek żony utrzymywania męża istnieje, odpowiada słuszności i znalazł sankcję prawną w obowiązującym u nas, w b. zaborze rosyjskim, prawie cywilnym.

Na terenie politycznym, w krajach kulturalnych, kobieta zdobyła sobie niezaprzeczone równouprawienie. Okres walk sufrażystek minął bezpowrotnie. W dziedzinie ekonomicznej ruch emancypacyjny rozwija się szybko wskutek konieczności gospodarczych – nawet wbrew domaganiom się kobiety. Kobieta nowoczesna jest dziś współzawodniczką mężczyzny we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Jeśli kobieta, z racji swej natury, jest pod pewnymi względami słabszym elementem ludzkości, to z drugiej strony często czerpie ze swej słabości źródło przewagi nad mężczyzną. I to nie jest paradoks – lecz tylko stwierdzenie zawisłości w ustosunkowaniu się sił. W ostatnich czasach daje się nawet zauważyć pewna reakcja ze strony świata męskiego przeciwko wzmagającym się wpływom i wzrastającej roli kobiety; powstają organy prasy, poświęcone sprawom mężczyzny, a nawet tworzą się organizacje w obronie praw i stanowiska mężczyzny.

Cóż więc dziwnego, że musiał powstać problem utrzymania mężczyzny przez kobietę w instytucji małżeńskiej?

Obowiązek alimentacyjny żony wobec męża nie jest nigdzie w prawie wypowiedziany *expressis verbis*; niemniej wypływa on z zupełną stanowczością z przepisów Kodeksu Cywilnego Polskiego 1825 r. i z Prawa o Małżeństwie 1836, po wprowadzeniu Noweli z d. 1 lipca 1921 r. o prawach kobiet, a zwłaszcza z zestawienia odnośnych przepisów w starej i nowej redakcji.

Nowela o prawach kobiet zrealizowała emancypację kobiety na terenie prawa cywilnego i wprowadziła w życie zasadę równouprawnienia.

Za rządów starego regime'u – nowela bowiem oznacza nowy porządek w sytuacji prawnej kobiety w Kongresówce – mężatka była podporządkowana mężowi zarówno pod względem osobowym, jak i majątkowym. Żona winna była mężowi posłuszeństwo (art. 209 Pr. o Małż.), obowiązana była mieszkać z mężem i „iść za nim wszędzie, gdzie mu się zostawać podoba”. (art. 210 Pr. o Małż.). Cały majątek żony znajdował się pod zarządem męża (art. 193 K.C.P.), dochody z jej majątku (art. 193 K.C.P.), a nawet zarobek z jej pracy z reguły należał do męża (art. 204 K.C.P.).

Nowela zasadniczo zmieniła tę sytuację prawną: mężatka stała się równouprawnionym z mężem podmiotem prawnym.

Mąż przestał być głową rodziny. Jedyne prawo, który tem mianem nazywa męża i ojca rodziny, znikł z systemu prawa cywilnego; wraz z uchycieniem przez Nowelę art. 209 Pr. o Małż. dotychczasowy system przewagi męża w rodzinie został zniesiony. (...)

A zatem – w tych samych okolicznościach, w których żonie służy prawo żądania od męża utrzymywania jej, to samo prawo przysługuje również i mężowi wobec żony, – i nie należy dopatrywać się w takich wypadkach ujmy dla honoru mężczyzny. Wniosek ten jest być może mało popularny, a ludziom, usposobionym konserwatywnie, czy też nastawionym rycersko, wyda się nawet – nieetycznym. I może nawet prawodawca Noweli o prawach kobiet nie dojrzał radykalnego charakteru wprowadzonych zmian. Tembardziej należało je uwypuklić – i utwierdzić się w przekonaniu, że wysnuty prawny stan rzeczy czyni zadość poczuciu sprawiedliwości i interesom postępu. Kobieta współczesna wywalczyła sobie równouprawnienie – sprawą jej ambicji winno być przyjęcie na siebie odpowiednich obowiązków.



R ó ż n e

PROJEKT USTAWY O UMORZENIU PROCESÓW O REWINDYKACJĘ MAJĄTKÓW SKONFISKOWANYCH (K.K.) – spotkał się z protestami sfer zainteresowanych. Projekt pominiętej ustawy przewiduje umorzenie będących w toku procesów z powództw potomków powstańców z 1831 i 1863 r.,

przeciwko Skarbowi Państwa oraz uniemożliwia wszczęcie nowych spraw. Świeżo wpłynął w tej kwestji do władz rządowych memoriał Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, w których Rada Naczelna wyraża przekonanie, iż projekt ustawy już w toku narad ministerjalnych będzie odrzucony i nie będzie przedstawiony władzom ustawodawczym. Prócz względów natury rzeczowej, Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich podkreśla, iż poza nieruchomościami, skonfiskowanymi rodzinie Czartoryskich (Puławy), majątki spadkowe po powstańcach, a skonfiskowane przez rząd rosyjski, położone są na kresach wschodnich, gdzie obowiązuje 10-letnie przedawnienie, a że okres przedawnienia (liczyć należy je od chwili rozpoczęcia działalności sądów polskich) już upłynął, wszczęcie nowych procesów jest już niemożliwe. W tym stanie rzeczy projekt ustawy zmierza jedynie do umorzenia w drodze ustawodawczej procesów, będących w toku. Autorzy memoriału przytaczają, iż wytoczone procesy, które zresztą nie wszystkie mogą być wygrane, dotyczą ogólnej przestrzeni około 150.000 ha, i wysuwają również argumenty natury ekonomicznej, twierdząc, iż rewindykacja tych obszarów nie narazi Skarbu Państwa na straty; przeciwnie – przysporzy pokaźne sumy tytułem podatków zwykłych i podatku spadkowego.



NA MARGINESIE ART. 12 STATUTU PALESTRY. Adwokat A.J., mianowany przez Radę Adwokacką w Warszawie w trybie art. 12 Statutu Palestry zastępcą ś.p. adwokata E.D., wniósł do Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie, w której pełnomocnikiem strony pozwanej był ś.p. adwokat E.D., podanie, zawiadamiając Sąd o śmierci ś.p. adw. E.D. i prosząc z tego powodu o zawieszenie postępowania w sprawie.

Przewodniczący Wydziału Cywilnego pozostawił to podanie bez biegu z powodu braku opłat i odpisów dla strony przeciwnej i w następstwie wobec nieuiszczenia opłat i niezłożenia odpisów zwrócił podanie adw. A.J.

Od decyzji Przewodniczącego Wydziału adw. A.J. złożył skargę incydentalną i Sąd Apelacyjny decyzją z dnia 27 października 1931 roku wobec tego:

„że skarżący wniósł podanie do Sądu z zawiadomieniem o śmierci pełnomocnika strony pozwanej, nie jako pełnomocnik tejże strony, gdyż pełnomocnictwa nie posiada, lecz jako wyznaczony przez Radę Adwokacką zastępca zmarłego adwokata E.D., co było jego obowiązkiem, lecz nie powinno go narażać na koszty, że w tym stanie rzeczy uważać by należało adwokata A.J., jako działającego z ramienia Rady Adwokackiej i zawiadomienie tegoż o śmierci pełnomocnika strony pozostawić w aktach sprawy bez zażądania od niego opłat sądowych, by strony z akt sprawy mogły mieć wiadomość o powyższym fakcie” postanowił: „decyzję Przewodniczącego Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 20 marca 1931

uchylić i zlecić temuż Przewodniczącemu pozostawienie w aktach sprawy zawiadomienia adwokata A.J. o śmierci pełnomocnika strony pozwanej”. (Nr spr. I. 2 Ic: 184 31).



ADWOKAT KSIĘDZEM. P. Robert Stahl, adwokat w Lille, po siedemnastu latach praktyki obrończej, wstąpił do seminarjum duchownego w tym mieście. Wypadek jest o tyle niezwykły, iż p. Stahl, przywdziawszy szaty duchowne, nie zrezygnował ze stanowiska adwokata. Rada Adwokacka znaczną większością głosów orzekła, iż nie zachodzi tu incompatibilitas, że owszem, jeden stan da się połączyć z drugim. Władze duchowne ze swej strony zajęły takie samo stanowisko.



KARA ŚMIERCI A ODPOWIEDZIALNOŚĆ TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH ZA WYPADEK LOSOWY. Niejaki Harry Hammond ubezpieczył się w jednym z towarzystw asekuracyjnych na sumę dol. 10.000, którą sukcesorzy mieli otrzymać po jego śmierci; w razie śmierci wskutek wypadku towarzystwo miało wypłacić sukcesorom Hammond’a dolarów 20.000. Hammond został skazany na śmierć za zabójstwo żony i został stracony na fotelu elektrycznym. Towarzystwo asekuracyjne wypłaciło dol. 10.000, sukcesorzy jednak nie zadowolili się tą sumą i domagają się zapłaty dolarów 20.000, twierdząc, iż śmierć Hammonda nastąpiła wskutek wypadku losowego, którego nie można było przewidzieć, że Hammond został skazany niewinnie i że wyrok był pomyłką sądową. Wynik sensacyjnego procesu, jaki toczy się w tej sprawie, wzbudził duże zainteresowanie.



STANOWISKO KATA W PRADZE zawakowało, ile że sprawujący dotąd funkcję, p. Bronmarsky ustąpił. Na stanowisko to zgłosiło się trzystu kandydatów, a w tem, rzecz osobliwa, trzy kobiety.